

Łukasz Ksyta

Major Hubal

HISTORIA PRAWDZIWA



Major Hubal

Łukasz Ksyta

Major Hubal

HISTORIA PRAWDZIWA



Projekt graficzny: Andrzej Barecki
Redakcja: Leszek Kamiński / AKS Media
Korekta: Dobrosława Pańkowska

Na okładce wykorzystano zdjęcie z albumu H. Sobierajskiego i A. Dyszyńskiego,
„Hubal” major Henryk Dobrzański 1897–1944, Warszawa 2012.

Autorzy i źródła zdjęć:

Fot. Andrzej Dyszyński – s. 207, 209, 245, 247 (u dołu), *Ze zbiorów Marty Czerwieńiec* – s. 215
Ze zbiorów Bogdana Jerzyły – s. 111, 115, *Ze zbiorów Zbigniewa Krzywosza* – s. 187 (u dołu)
Ze zbiorów Urszuli Łęczyckiej – s. 63 (u góry), *Ze zbiorów Henryka Sobierajskiego* – s. 17, 21, 23,
25, 27, 33, 35, 37, 47, 51, 53, 55, 57, 63 (dołu), 65, 67, 69, 71, 79, 119,
Ze zbiorów Sylwestra Wilka – s. 231 (u góry), 233, 241 (po lewej), 247 (u góry),
Ze zbiorów Sebastiana Zakrzewskiego – s. 241 (po prawej),
Ze zbiorów autora – s. 39, 231 (u dołu), 239, *Archiwum Akt Nowych* – s. 152
Archiwum Agencji Prasowej Pajpress – s. 203, *Archiwum Państwowe w Kielcach* – s.137
CAW – s. 45, 49, 59, 61, 73, *Muzeum Regionalne w Opocznie* – s. 155 (u dołu), 191,
Muzeum Sportu i Turystyki – s. 89, *Muzeum Wojska w Białymstoku* – s. 155 (u góry),
NAC – s. 75, *Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu* – s. 219, 221, 223, 225, 227,
Śląska Biblioteka Cyfrowa – s. 31, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich* – s. 41,
Za: H. Sobierajski, A. Dyszyński, „Hubal” major Henryk Dobrzański 1897–1940,
Warszawa 2012 – s. 83, 147, 148, 149, 151, 153, 183, 187 (u góry),
„Światowid” nr 30/1926 – s. 87

Copyright © by Łukasz Ksyta, 2014
Copyright © by Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2014
ISBN 978-83-244-0365-3

Wydawnictwo ISKRY
ul. Smolna 11, 00-375 Warszawa
tel./faks (22) 827-94-24
iskry@iskry.com.pl
www.iskry.com.pl

*Książkę dedykuję
mojemu dziadkowi –
Władysławowi Ksycie*

Wstęp

„Broni nie złożę, munduru nie zdejmę. Tak mi dopomóż Bóg” – takie słowa przyświecały majorowi Henrykowi Dobrzańskiemu w najtrudniejszych dla historii Polski chwilach. Pozostał im do końca wierny i poświęcił dla ojczyzny swoje życie. Głęboko wierzył w sens podejmowanej walki i pociągnął za sobą innych. Zapisał się na kartach historii jako legendarny dowódca oddziału, który nie złożył broni i walczył do końca. Od jego śmierci minęło już ponad siedemdziesiąt lat. Wciąż wzbudza ciekawość, a działalność oddziału, którym dowodził, nadal wywołuje spory i emocje. Na przestrzeni lat jego postać obrosła legendą i mitami, które do dziś funkcjonują w świadomości wielu osób.

Mogłoby się wydawać, że tyle już o nim napisano, że nic więcej dodać się nie da. Jak się jednak okazało w toku wieloletnich badań, pewne fakty do dziś pozostawały nieznane, a na niejedno pytanie ciągle nie znamy odpowiedzi. Odkrywanie ich odbywało się zgodnie z powiedzeniem: „im dalej w las, tym więcej drzew”. Próbując zgłębić wszystkie, musiałem zmierzyć się również z tymi, które ktoś mógłby uznać za niewygodne dla autora.

Z postacią Henryka Dobrzańskiego pierwszy raz zetknąłem się jeszcze jako chłopiec, oglądając film Bohdana Poręby *Hubal* z niezapomnianą rolą Ryszarda Filipińskiego. Nigdy bym wtedy nie przypusz-

czał, że za kilka lat główny bohater filmu stanie mi się tak bliski. Te lata minęły bardzo szybko, a wybór kierunku studiów okazał się prosty – historia. Jeden z moich wykładowców powiedział kiedyś: „Historyk to nie zawód, to sposób na życie”. Moim sposobem okazała się strona internetowa www.majorhubal.pl, którą poświęciłem Hubalowi oraz Jego żołnierzom. Mnóstwo listów, które otrzymałem za jej pośrednictwem, wiele pozyskanych dzięki niej dokumentów, utwierdziło mnie w przekonaniu, że był to pomysł trafiony. W ciągu kilku lat jej istnienia materiałów wciąż przybywało. Część „na gorąco” ukazywała się na stronie. Reszta czekała na ich opracowanie. W końcu los sprawił, że ich opublikowanie stało się możliwe.

Pewnie gdyby na mojej życiowej drodze nie stanęły właściwe osoby, to może nigdy tej książki by nie było. Okazuje się, że wiara czyni cuda, a przyjaciele pomagają w realizacji naszych planów. Jednym z nich okazał się Andrzej Dyszyński, z którym mam przyjemność współpracować na co dzień przy redagowaniu wszystkich materiałów, które ukazują się na stronie www.majorhubal.pl. Z zamiłowania fotografik, zgromadził w swoich zbiorach mnóstwo zdjęć, dokumentów i informacji. Od początku naszej znajomości wskazywał i doradzał mi, gdzie i czego szukać. Dziękuję mu za czas, który mi bezinteresownie poświęcił i nadal poświęca.

Optymizmem, marzeniami nie tylko o artykułach i książce zaraziła mnie pani Aleksandra Ziółkowska-Boehm, autorka wielu książek, nie raz poruszająca trudne tematy z historii Polski. W jej dorobku literackim wyjątkowe miejsce zajmują hubalczyki, a w szczególności Romuald Rodziewicz „Roman” i Henryk Ossowski „Dołęga”. Serdecznie jej dziękuję za pomoc w poszukiwaniach wydawcy, a także za długie telefoniczne rozmowy.

Chcę również podziękować Jackowi Lombarskiemu – radomskiemu dziennikarzowi, który z uporem tropi wszelkie ślady i pamiątki po Hubalu i hubalczykach, a wieloma z nich zechciał się podzielić,

WSTĘP

za co jestem mu wdzięczny; profesorowi Markowi Dutkiewiczowi za ważne wskazówki i uwagi oraz pomoc za każdym razem, gdy o nią poprosiłem; dyrektorowi Centralnego Archiwum Wojskowego doktorowi Andrzejowi Czesławowi Żakowi za bezcenną pomoc przy zbieraniu materiałów; Marcie Czerwieniec za wszystkie materiały i informacje, które od niej otrzymałem.

Nie sposób wymienić wszystkich z nazwiska. Tym, którzy przyczynili się do powstania tej książki, składam ogromne, gorące podziękowanie. Jestem wdzięczny za pomoc, jaką mi okazali w trakcie moich badań i poszukiwań.

Chciałbym na koniec podziękować – najserdeczniej jak potrafię – mojej żonie Iwonie. Dziękuję Jej za cierpliwość, wsparcie i otuchę w chwilach zwątpienia, za wyrozumiałość i wiarę w powstanie tej książki. Dziękuję, że znosiła moją częstą duchową nieobecność podczas pracy przy komputerze. Pewnie bez Jej współpracy ta książka nigdy nie mogłaby powstać.

Pamięć dla pokoleń

Mijają lata... a ja zawsze wspominam słowa Matki Hubala – mojej Babci. Gdy przeczynała już bliską śmierć, tak mi powiedziała o swoim ukochanym Synu: Jestem szczęśliwa, że On zginął za Ojczyznę. Bardzo chciałam wychować Go na dzielnego, prawdziwego patriotę. Krysiuniu, bądź zawsze dumna z Ojca. Wierzę, że pamięć o Nim nigdy nie zagaśnie. I to zabrzmiało jak testament.

Do rąk czytelników trafia książka poświęcona mojemu bohaterskiemu Ojcu, będąca jeszcze jednym dowodem na to, że choć od Jego śmierci minęło ponad siedemdziesiąt lat, pamięć o Nim jest wciąż żywa. Umiłowanie Ojczyzny i wielki patriotyzm w tamtych tragicznych czasach kazały mu walczyć o naszą wolność, a nawet oddać za nią życie. Dziś, kiedy cieszymy się wolnością okupioną krwią i ofiarą wielu Polaków, postawa ta godna jest podziwu i naśladowania. Uczy nas, jak powinniśmy reprezentować interesy Polski i bronić dobrego imienia Rzeczypospolitej.

Krystyna Dobrzańska-Sobierajska,
Córka Hubala

Życie i działalność
Henryka Dobrzańskiego
w latach 1897–1939

Dzieciństwo i lata młodości

„Jasło to miasto powiatowe, oblane od północy Jasiólką, a od zachodu Dębówką, do której w pobliżu miasta uchodzi Ropa tak, że od tego miejsca te trzy rzeczki przybierają nazwę Wisłoki, leży w pięknej dolinie 233 m n.p.m. Miasto jest dobrze zabudowane, ma w rynku jednopiętrowe budynki, a w ulicach drewniane dworki. Działają tutaj szkoły ludowe czteroklasowe męskie i żeńskie oraz gimnazjum założone w 1868 roku. Kościół przy ulicy Farnej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny to najstarszy kościół w mieście” – czytamy w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*¹. W parafialnych księgach ochrzczonych przy dacie 13 lipca 1897 r. znajduje się informacja o chrzcie Henryka Dobrzańskiego, który otrzymał trzy imiona: Henryk, Feliks, Józef². Było to drugie dziecko Henryka i Marii z hrabiów Lubienieckich, którzy ślubowali sobie wierność kilka lat wcześniej w Przytyku koło Radomia³. Rodzicami chrzestnymi dziecka zostali: Tadeusz Sroczyński⁴ (krewny rodziny Lubienieckich) i Maria Drohojowska (siostra ojca Henryka) oraz Roman Dobrzański (stryj Henryka, oficer 3. Pułku Ułanów Cesarstwa Austriackiego) i Leonia Dobrzańska⁵.

Kiedy na świat przyszedł Henryk, rodzina mieszkała w Jaśle⁶ wraz z pierwszą córką Leonią. Ojciec Dobrzańskiego pochodził z Łoniowa w powiecie sandomierskim z rodziny ziemiańskiej, zubożałej na skutek udziału jej członków w powstaniu styczniowym. Jego dziadek – płk Łukasz Dobrzański – swoją służbę rozpoczął w artylerii pieszej

Księstwa Warszawskiego. Po awansie na podpułkownika w 1815 r. pełnił funkcję dowódcy 2 baterii w Brygadzie Lekkokonnej Artylerii⁷, służył pod rozkazami Napoleona i został odznaczony Orderem Virtuti Militari, Legią Honorową i medalem św. Heleny. Jego synowie również zapisali się na kartach historii Polski. Rotmistrz Łukasz, oficer armii austro-węgierskiej, w powstaniu styczniowym był adiutantem generała Mariana Langiewicza. Porucznik Michał, absolwent Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt, do walki w powstaniu wyruszył wraz z kuzynem i grupą przyjaciół. Walczył w Pułku Żuawów Śmierci, zginął 17 lutego 1863 r. pod Miechowem. Porucznik kawalerii – Roman, który również służył w oddziale Langiewicza, poległ w tym samym roku pod Małogoszczą⁸.

Matka – Maria, a właściwie Marianna Eleonora Lubieniecka⁹ – była wnuczką Hipolita Lubienieckiego, oficera wojsk polskich w czasie powstania listopadowego. Jej ojciec – Włodzimierz hr. Lubieniecki – należał do grupy uczestników powstania styczniowego, którzy po odzyskaniu niepodległości przez Polskę zostali zweryfikowani i otrzymali honorowy stopień ppor. weterana. Za udział w powstaniu pozbawiony został własności ziemskiej. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Starym w Kielcach. Krystyna Dobrzańska-Sobierajska – córka majora Hubala – napisała po latach: „Kiedy zaś w 1912 roku odbywał się pogrzeb Włodzimierza Lubienieckiego na cmentarzu w Kielcach (dom rodzinny miał na Kielecczyźnie), przybyło wiele osób, by uczcić pamięć powstańca, a 15-letni Henio Dobrzański, późniejszy Hubal, rozlepił klepsydry o śmierci swojego dziadka «uczestnika wypadków krajowych 1863-64 roku». Zresztą władze rosyjskie w obawie przed demonstracjami przysłały na cmentarz konnych Kozaków i policjantów”¹⁰.

Pochodził więc Dobrzański z rodziny powstańców, zarówno po mieczu, jak i po kądzieli. Wychowywany był w atmosferze głębokiego patriotyzmu i rodzinnych tradycji wojskowych, podtrzymywanych szczególnie przez matkę. „Żywa pamięć Powstania Styczniowego,

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ HENRYKA DOBRZAŃSKIEGO W LATACH 1897–1939
Dzieciństwo i lata młodości



Marianna Dobrzańska –
zdjęcie w stroju sanitariuszki, sierpień 1920

gloria rodzinna wokół dziadka powstańca i pradziadka Hipolita Lubienieckiego, oficera z 1830 r., kultywowana przez matkę, głęboko zapadły w serce Henryka”¹¹.

W pierwszych latach życia młody Dobrzański mieszkał razem z rodzicami i siostrą w pałacu Sroczyńskich w Gorajowicach, dokąd obie spokrewnione ze sobą rodziny wprowadziły się w 1901 r.¹². W kronice Szkoły Podstawowej nr 10 w Jaśle¹³ czytamy zapis: „Dnia 14 września 1901 wprowadzili się pp. Sroczyńscy do Gorajowic. Wszystkie trzy gminy z wójtami i dzieci szkolne z nauczycielstwem na czele powitały nowych dziedziców uprzejmie”¹⁴. Tadeusz Sroczyński – człowiek przedsiębiorczy, galicyjski nafciarz – zaangażował ojca Dobrzańskiego do pracy przy budowie kolejnej rafinerii¹⁵. Oprócz tego Dobrzański prowadził również w Jaśle spółkę, która nie przynosiła dochodów. Ujawnione potem kombinacje wekslowe zmusiły go do nagłej ucieczki z zaboru austriackiego.

Matka pozostała z dziećmi sama, radząc sobie z trudnościami dnia codziennego dzięki pomocy rodziny. Dzieci wychowywała patriotycznie, opierając się na tradycjach narodowych i przykładach z życia członków rodziny. Młody Henryk, słuchając tych opowieści, stawał się duchowym spadkobiercą walki swoich przodków. Podobnie jak inni rówieśnicy, zauroczony był Trylogią Henryka Sienkiewicza, która wtedy cieszyła się dużą popularnością. Jak pisał Sierant: „Żywe usposobienie dziecka było powodem częstych nieporozumień z rodzicami... Mały miał duże skłonności do psot, często też broił z chłopcami. Może to był skutek wczesnej utraty ojca, a może rozpuszczenia przez rozmiłowaną w chłopcu ciotkę Marię Mieroszewską z Czech koło Proszowic, która brak własnych dzieci wetowała sobie macierzyńską miłością do swawolnego dziecka”¹⁶.

Od 1903 r. Henryk Dobrzański rozpoczął naukę w Miejskiej Szkole Ludowej w Jaśle. W tym okresie poziom szkolnictwa w Galicji był bardzo słaby, a liczba szkół znikoma. Dla przykładu, w powiecie Jasło

na 124 gminy aż 79 pozostawało bez szkoły. Należy zauważyć, że tylko w Galicji język polski był używany w szkolnictwie na wszystkich poziomach edukacji, łącznie ze szkolnictwem uniwersyteckim, podczas gdy w zaborze rosyjskim tylko w niektórych szkołach prywatnych można było pobierać nauki w języku polskim. Natomiast w szkołach zaboru pruskiego obowiązywał język niemiecki¹⁷.

Chłopca bardzo interesowały konie, każdą wolną chwilę spędzał w stajni i na łące, głównie w czasie wakacji u wujostwa Miosroszewskich w Czechach koło Słomnik. Kiedy miał osiem lat, skacząc przez przeszkodę, za którą obrał sobie jedną z pasących się krów na pastwisku, spadł z konia. Nie zraził się jednak do jeździectwa, mimo iż cała przygoda skończyła się wstrząsem mózgu.

W 1907 r. wraz z matką i starszą o dwa lata siostrą Leonią przenieśli się do Krakowa. Początkowo zamieszkali przy ulicy Garncarskiej 24, następnie przy Loretańskiej 12 i wreszcie przy alei Krasińskiego 21. Po latach, na antenie Radia Wolna Europa, młodego Henryka tak wspominała jego cioteczna siostra Helena Lubieniecka-Krzeczunowicz¹⁸:

Henia Dobrzańskiego znałam od dzieciństwa. Był moim ciotecznym bratem i często przyjeżdżał na wakacje do nas do Zameczka koło Radomia z Krakowa, gdzie po rozejściu się jego rodziców mieszkał z matką i siostrą i chodził do gimnazjum. Od dziecka był zamiłowany w koniach. Całymi dniami jeździł konno lub powoził. Także mój ojciec nie raz musiał zabraniać niebezpiecznego zajeżdżania najlepszych koni. Henio był siedem lat starszy ode mnie, świetnie się bawił z moimi starszymi braćmi, ale dla mnie niektóre jego zabawy były zbyt męczące. Na przykład chwycił mnie za warkocze, które uważał za lejce i kazał mi biegać przed sobą. I wojna światowa przerwała wiejską sielankę¹⁹.

W Krakowie Henryk kontynuował edukację. Najpierw uczęszczał do II Wyższej Szkoły Realnej przy ulicy Michałowskiego, która powstała

w 1902 r. i od początku miała profil matematyczno-przyrodniczy. Jej kierownikiem był Jan Bidziński, który swoją funkcję pełnił do 1917 r. Szkoła odznaczała się wysokim poziomem nauczania i kładła duży nacisk na naukę języków nowożytnych. Następnie Henryk kontynuował naukę w I Wyższej Szkole Realnej mieszczącej się przy ulicy Studenckiej 12, gdzie znajduje się ona do dnia dzisiejszego (obecnie jako V Liceum Ogólnokształcące im. Augusta Witkowskiego). Szkoła o profilu politechnicznym odznaczała się bardzo wysokim poziomem nauczania i uchodziła za jedną z najlepszych w Galicji. Jej dyrektorem do 1911 r. był Ignacy Petelenz – poseł do rady państwa.

Matka Henryka, pamiętająca dobrze porażkę finansową męża, bardzo chciała, aby syn nauczył się dobrego gospodarowania. Fakt, że mąż pozostawił ją z dwójką małych dzieci bez należytego zabezpieczenia finansowego, był powodem ogromnego żalu, a w konsekwencji doprowadził do zerwania z nim wszelkich kontaktów. W rodzinie mówiono o nim jak o osobie zmarłej, stąd też w niektórych źródłach można spotkać informacje o śmierci ojca Henryka²⁰.

Młody Dobrzański, mając wiele przykładów patriotycznych postaw w rodzinie, jeszcze jako uczeń szkoły realnej zgłosił się w 1912 r. do II Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie. Jej komendantem był Janusz Gašiorowski, który tę funkcję objął 23 X 1911 r. W instrukcji przyjmowania nowych członków do Drużyn Strzeleckich czytamy: „Warunki przyjęcia: Zgłoszenie pisemne podpisane przynajmniej przez 4 poręczycieli; ostateczne przyjęcie za zgodą Komendy po 2 miesięcznym balotowaniu”²¹. Organizacja była jawną formą przygotowania wojskowego, zatwierdzoną przez władze austriackie w 1911 r. Działała przede wszystkim na terenie Galicji, w mniejszym zakresie i nielegalnie w Królestwie Polskim i zaborze pruskim. Dążyła „(...) do wykształcenia uzdolnionych kierowników przyszłej walki o Niepodległość, do wytworzenia w społeczeństwie typu żołnierza polskiego dzielnego fizycznie, wykształconego wojskowo, gotowego zawsze sta-

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ HENRYKA DOBRZAŃSKIEGO W LATACH 1897–1939
Dzieciństwo i lata młodości



Henryk Dobrzański,
około 1902

nać pod broń, zdolnego do bezwzględного poświęcenia się sprawie, do ugruntowania w narodzie polskim wiadomości wojskowych, do przygotowania środków przyszłej walki o Niepodległość”²².

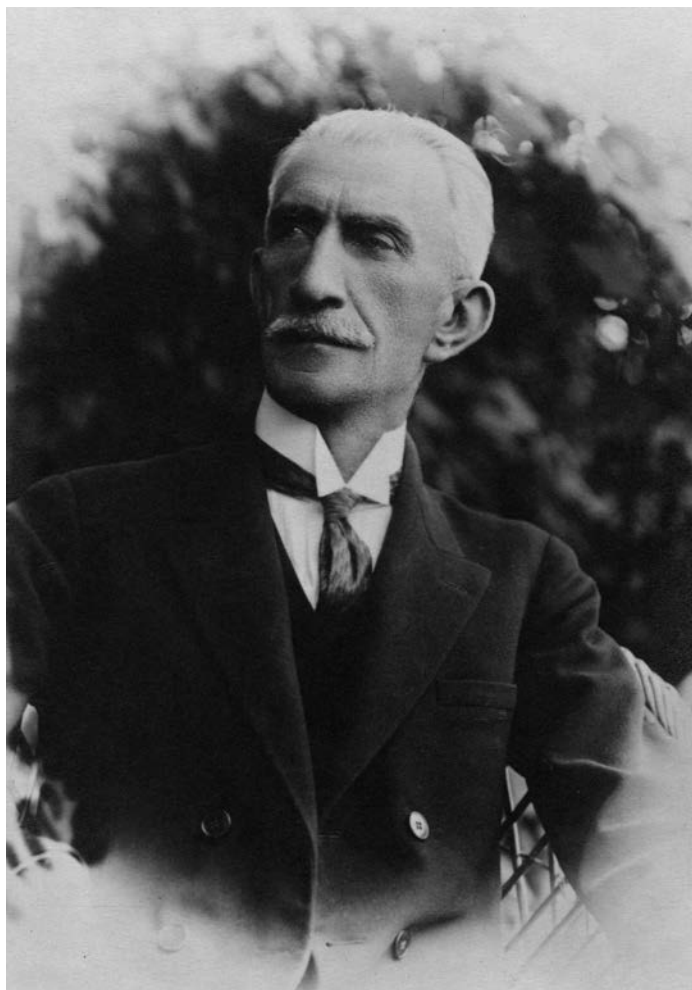
PRZEBIEG EDUKACJI HENRYKA DOBRZAŃSKIEGO
W SZKOLE REALNEJ NA PODSTAWIE SPRAWOZDAŃ
SZKOLNYCH Z LAT 1905–1914

Skrót „pryw.” zapewne oznacza kształcenie prywatne.

ROK SZKOLNY	KLASA	SZKOŁA	OCENA	UWAGI
1907/1908	I a	II Wyższa Szkoła Realna w Krakowie	Stopień pierwszy	–
1908/1909	II	II Wyższa Szkoła Realna w Krakowie	Uzdolniony	–
1909/1910	III	II Wyższa Szkoła Realna w Krakowie	Uzdolniony	–
1910/1911	IV	II Wyższa Szkoła Realna w Krakowie	–	–
1911/1912	V	Brak sprawozdania	–	–
1912/1913	Va	II Wyższa Szkoła Realna w Krakowie	–	–
1913/1914	Va	I Wyższa Szkoła Realna w Krakowie	–	IR
1914/1915	VI	I Wyższa Szkoła Realna w Krakowie	–	Pryw. (nie zgłosił się do egz.)

Henryk przeszedł tam trzymiesięczne szkolenie rekruckie, obejmujące zarówno zajęcia teoretyczne, jak i praktyczne, które odbywały się w podkrakowskich miejscowościach. W zakres szkolenia wchodziły: musztra, służba wewnętrzna, ćwiczenia polowe, strzelanie, wykwi-powanie i terenoznawstwo. Końcowy egzamin Dobrzański zdał pozytywnie²³.

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ HENRYKA DOBRZAŃSKIEGO W LATACH 1897–1939
Dzieciństwo i lata młodości



Leonard Mioszowski – wuj Henryka Dobrzańskiego,
właściciel majątku Czechy koło Słomnik

Autorzy publikacji dotyczących Henryka Dobrzańskiego podają, że w czerwcu 1914 r. zakończył on edukację, zdając maturę²⁴. W niektórych pracach można nawet znaleźć informację, że po maturze zapisał się na I semestr agronomii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Potwierdzają to akta wojskowe, gdzie sam zainteresowany podawał takie informacje²⁵. W karcie kwalifikacyjnej dla komisji weryfikacyjnej w rubryce 11 „wykształcenie” czytamy: „ukończona szkoła realna 7 klas z maturą/II Szkoła Realna w Krakowie. Słuchacz I. półroczna agronomii w Krakowie”. W kolejnym punkcie 12 „Jakie posiada (ad 11) dokumenty i czy może je przedstawić” Dobrzański wymienił: „świadczenie maturalne, indeks i karta wojskowa Leg. Pol²⁶”. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że ze sprawozdań szkół, do których uczęszczał Dobrzański, wynika zupełnie coś innego. I tak według sprawozdania szkolnego I Wyższej Szkoły Realnej w Krakowie w roku szkolnym 1913/1914 Dobrzański został sklasyfikowany jako uczeń Va²⁷. W kolejnym roku (1914/1915) jego nazwisko wymieniane jest wśród uczniów klasy VI z adnotacją: „nie zgłosił się do egzaminu²⁸”. Jest zatem niemożliwe, aby Dobrzański mógł w czerwcu 1914 r. zdać maturę²⁹. Czemu zatem podawał nieprawdziwe informację w aktach wojskowych? Wiadomo na pewno, że ogromna chęć i zapał do wstąpienia do Legionów nie powstrzymały go przed sfalszowaniem swojej daty urodzenia. Stąd też we wszystkich aktach wojskowych jako datę urodzenia podawał: 22 VI 1896. Dzięki temu, mając za sobą przeszkolenie w II Polskiej Drużynie Strzeleckiej, został przyjęty do Legionów³⁰. Wszyscy autorzy zgodnie twierdzą, że Dobrzański już potem nigdy tego nie sprostował. Z tego wynika, że administracja wojskowa nie weryfikowała zbyt dokładnie informacji podawanych przez rekrutów. Zapis w kwestionariuszu, że „Kartę kwalifikacyjną wypełnia każdy oficer własnoręcznie i prawdziwość danych stwierdza podpisem. Odpowiedzialność sądowa za prawdziwość podanych dat całkowicie spada na podającego”,

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ HENRYKA DOBRZAŃSKIEGO W LATACH 1897–1939
Dzieciństwo i lata młodości



Henryk Dobrzański – uczeń Szkoły Realnej,
Kraków 1909

przerzucal odpowiedzialność za podane informacje na osobę wypełniającą. Mając ukończoną szkołę i maturę, Dobrzański jako żołnierz miał szansę dalszego awansu.

Zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Habsburga i jego małżonki Zofii, które miało miejsce w Sarajewie 28 czerwca 1914 r., stało się bezpośrednią przyczyną Wielkiej Wojny, nazywanej potem I wojną światową. Zamachowiec Gawriło Princip – członek organizacji Młoda Bośnia, oddał wtedy w kierunku księcia i jego żony kilka strzałów z pistoletu, które okazały się śmiertelne. W miesiąc później Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, następnie do wojny przystępowały kolejne państwa zobligowane systemem sojuszy międzynarodowych. Wojna stała się faktem. Pod koniec września 1914 r. działania wojenne dotarły pod Kraków. Zagrożone rosyjskim atakiem miasto zostało ewakuowane.

Prastary gród piastowski, o którego basztowe mury rozbijały się niejednokrotnie ataki wrogie, co przezeń przewalały się skłębioną falą dalekiego przestworza czy też wewnątrz wzbudzały niebezpieczne wiry, co w otchłań wśród zamętu ponieść starały się wszelką myśl narodową – zmienił z nadejściem hiobowej wieści o wybuchu wojny zwykły swój wygląd. Miasto zazwyczaj ciche, spokojne i poważne, które w długie stulecia zdołało zachować charakter godny wspaniałej rezydencji królewskiej, nagle zawrzało ruchliwym, wzmożonym życiem. Ruch nadzwyczajny, jakiś gorączkowy, zapanował na jego ulicach. Długie szeregi pojazdów przewijały się wzdłuż głównych jego arterii, lotem strzały tu i ówdzie mknęły w dal wojskowe samochody, tam znowu sunęły poważnie i ociężałe długie kolony ciężkich wozów trenu, a wśród tego wylał z domów tłum i zaległ ulice i place i w dziwnym podnieceniu śledził tak bardzo prężące nerwy objawy wielkiej, grozę budzącej chwili. A wśród tego mrowiska ludzi

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ HENRYKA DOBRZAŃSKIEGO W LATACH 1897–1939
Dzieciństwo i lata młodości



Henryk Dobrzański, Kraków 1914

można było zauważyć całą skalę uczuć, co pod jej wrażeniem w miarę nadpływających wieści na przemian zarysowywały się, radość wyładowywała się niejednokrotnie w entuzjastycznych odruchach, które psychologią tłum wiedzione udzielały się szerokim masom, to znowu smutek barwił twarze cieniem lęku i obawy.

Ustąpiły na plan daleki wszystkie troski szarego, codziennego dnia, wszystkie sprawy, co dawniej swym tenorem wybijały się ponad przejawy rozmaitych faz ludzkiego życia. Ich miejsce zajęła jedna myśl, która z rozmaitych punktów zarysowana, zmierzała zawsze do jednego ogniska, krwawego łuną ognia i pożogi, co ziemie polskie od nurtów Bałtyku po przełęczę gór zmieniała w zgłiszcza i pogorzeliska – krwawego przelaną krwią, co płynąc strugami wśród dymu pożarów i kurzu krwi bratniej, kładła podwaliny pod budowę nieznanego gmachu przyszłości.

Tymczasem poczęły nadchodzić pierwsze wieści z pól walki. Donosiły o nich nadzwyczajne wydania dzienników, rozchwytywane przez ludność, którą często rozczarowywały, nie odpowiadały bowiem swą treścią oczekiwaniom wielu, którzy w kilkanaście dni po wybuchu wojny już pragnęli wieści o jakichś epokowych wydarzeniach, rozstrzygających swą powagą o wyniku krwawej, światowej wojny. (...)

Gwar ulicy, poważnej, wsłuchanej w pojawiające się wieści, czujnej nadzwyczajnie, wytrawnie chwytającej zewnętrzne objawy wojskowych zarządzeń, znachodził sporo tematu, wiadomości bowiem, chyżo z ust do ust podawane, przebiegały tłumy i rosły po drodze, zmieniając zupełnie swą pierwotną barwę. Na ulicach przystępowali jedni do drugich, opowiadali o dziarskich drużynach strzeleckich, które już przeszły granicę i obalają zaborowe słupy, to znów, że zajęły to lub inne miasto – myśl pracowała żywo i postawiona wobec ogromu chwili snuła złotą przędzę nadziei, pokładanych w tych szarych mundurach polowych młodzieży, co poszła ochotnie złożyć młode życie w ofierze wielkiej, narodowej sprawie.

Mknęła myśl szybko w minione lata, kędy krwawym szlakiem szły na bój mocarne legiony, co nieraz o głodzie i chłodzie, a czasem w strzępach z wysoko podniesionym sztandarem z dumą polskich rycerzy używały krwią swą serdeczną glebę obcą pod siew lepszej dla nas doli. Dźwigały się nowe zaciężne wojska, rosły ich drużyny, nastrój budziły pojawiające się na murach miasta gorące, zapalne odezwę, zaczynające się od słów: „Polacy! Nadeszła chwila. Czas zerwać kajdany!”. Padały płomienne pełne żaru słowa i hasła na grunt podatny, przed komisją poborową stawały coraz szersze zastępy nie tylko młodzieży, ale i tych, którym siwizna szronem okryła głowy, tych, którzy już mieli trud życia za sobą³¹.

Do końca 1914 r. Kraków opuściła jedna trzecia ludności. Dobrzański wraz z rodziną przeniósł się do podkrakowskiej wsi Czechy koło Słomnik, do majątku swego wuja. Zgodnie ze szlacheckimi obyczajami, Leonard Mieroszewski wyposażył swego krewniaka, dając mu najlepszego konia z rzędem i szablę. Msza pożegnalna, którą odprawił ks. Władysław Pawłowski, odbyła się w kościele w Niegardowie. Wydarzenie to opisał Juliusz Mieroszewski: „W mojej rodzinnej parafii, w Niegardowie nad Szereniawą, gdy szedł do legionów, szablę powstańczą ksiądz po sumie mu poświęcił. Henio, smyk siedemnastoletni, klęczał na stopniach ołtarza, a ksiądz, pamiętający rok 63, błogosławił broń i żołnierza. Baby chlipały, a stryj szron z wąsów obcierał”³².